

Walka o pokój dla świata

5 maja 2024

„Z wielkich idei rodzą się wielkie nieszczęścia” – twierdził Aldous Huxley. Trudno mi powiedzieć, co konkretnie miał na myśli, bo w świecie krążą rozmaite idee, które przez ich wyznawców uznawane są za wielkie, ale przez pozostałych – już niekoniecznie. Jednak, zamiast gubić się w domysłach, spróbujmy sprawdzić trafność spostrzeżenia Huxleya na konkretnym przykładzie.

Oto w biblijnej Księdze Rodzaju czytamy, jak to Stwórca Wszechświata, który dla czegoś upodobał sobie pewnego mezopotamskiego koczownika, pewnego dnia obiecał mu solennie, że „jego potomstwu” oddaje obszar „od Rzeki Egipskiej”, czyli Nilu, aż do „rzeki wielkiej, rzeki Eufrat”. Obecnie, słusznie czy niesłusznie, za potomków Abrahama uważają się Żydzi i z tego tytułu snują marzenia o „wielkim Izraelu”, który miałby rozciągać się właśnie na obszarze ujętym w ramy tych dwóch rzek. Snują marzenia – bo Stwórca Wszechświata przez kilka tysięcy ostatnich lat z zagadkowych przyczyn swojej obietnicy nie spełniał – ale ostatnio jakby coś w tej sprawie drgnęło.

Czy stało się to za sprawą wybitnego przywódcy socjalistycznego Adolfa Hitlera, który – podobnie jak rzymski cesarz Klaudiusz – uważał, że Żydzi są przyczyną „powszechnej choroby świata cywilizowanego”, czy też Marcina Lutra, który dał początek Reformacji, dzięki której w Ameryce pojawił się odłam wyznania protestanckiego, według którego nie będzie na świecie pokoju, dopóki nad światem nie zapanują Żydzi – tego pewnie się nie dowiemy, bo – w odróżnieniu od czasów dawniejszych, kiedy to Stwórca Wszechświata co i rusz rozmawiał z wieloma osobami – teraz jakby przestał się komukolwiek zwierzać, a jeśli w ogóle komunikuje się z ludzkością, to raczej przez czynności konkludentne – ale to nieistotne, bo zamiast dociekać przyczyn, skupmy się na skutkach, które są widoczne.

Oto po II wojnie światowej, której towarzyszyła masakra europejskich Żydów zainicjowana przez wspomnianego wybitnego przywódcę socjalistycznego, w 1948 roku proklamowana została niepodległość Izraela, który – jak to potwierdza niedawna uchwała tamtejszego parlamentu, czyli Knesetu – jest „państwem żydowskim”, czyli ex definitione przeznaczonym dla Żydów. Warto zwrócić na to uwagę, bo ten pogląd uważany jest przez opinię światową za oczywistą oczywistość, podczas gdy opinie, że takie na przykład Niemcy powinny należeć do Niemców, czy taka na przykład Polska powinna należeć do Polaków, uchodzą nie tylko za „kontrowersyjne”, ale nawet za rodzaj orwellowskiej myślozbrodni, i bywają ścigane przez niezawisłe sądy.

Wynika z tego, że Żydzi, w odróżnieniu od innych mniej wartościowych narodów, cieszą się specjalnym statusem, na którego straży stoi jedno z najsilniejszych współczesnych państw, czyli Stany Zjednoczone. Składa się na to szereg zagadkowych przyczyn, wśród których jedna uważana jest przez nowojorską Ligę Antydefamacyjną za opinię „antysemicką” – że mianowicie Żydzi w Ameryce mają duże wpływy w sektorze finansowym, w mediach i przemyśle rozrywkowym, co sprawia, że tamtejsi twardziele, z obawy, by Żydzi nie zrobili z nich marmolady, skaczą przed nimi z gałęzi na gałąź. Wyraża się to m.in. w tym, że każdy twardziel, który zostaje prezydentem USA, składa bezcennemu Izraelowi coś w rodzaju hołdu lennego – że mianowicie będzie bronić jego interesów przy użyciu całej potęgi Stanów Zjednoczonych i to bez względu na to, co bezcenny Izrael robi.

Ponieważ po proklamowaniu niepodległości bezcennego Izraela na Bliskim Wschodzie w ciągu 76 lat wybuchły cztery duże wojny i co najmniej tyle samo mniejszych, wielu ludzi uważa bezcenny Izrael za coś w rodzaju krosty, która na ciele świata wywołuje nieustanne stany zapalne, i nawet twierdzi, że zgoda społeczności międzynarodowej na utworzenie tego państwa była błędem. Ale takie opinie są energicznie zwalczane właśnie

przez amerykańskich twardzieli, spośród których wielu naprawdę wierzy, że nie będzie na świecie pokoju, dopóki nad światem nie zapanuje bezcenny Izrael. Nie tylko wierzy – ale podejmuje w tym kierunku dość skuteczne starania, które dotychczas przyniosły rozmaite rezultaty. Rozmaite, bo wprawdzie dla bezcennego Izraela okazały się korzystne, ale dla sąsiadujących z nim narodów uważanych za mniej wartościowe – już niekoniecznie.

Na przykład w 1991 roku, w następstwie operacji „Pustynna Burza”, pod pretekstem skarcenia złowrogiego Saddama Husajna za samowolne zajęcie Kuwejtu nieżyczliwy bezcennemu Izraelowi Irak został skotłowany. Ale to był dopiero pierwszy krok, bo w 2003 roku, w ramach operacji pokojowej „Iracka Wolność”, iracki potencjał został zniszczony całkowicie, a złowrogi Saddam Husajn, po zawleczeniu go przed niezawisły sąd, został powieszony – i w ten sposób Irak przestał być dla bezcennego Izraela jakimkolwiek problemem. Ot i teraz słyszymy, że irańskie drony i rakiety były przez amerykańskie myśliwce strącane nad Irakiem, z czego wynika, że to państwo jest wasalem USA, podobnie jak Jordania, dzięki czemu zarówno tam, jak i w Arabii Saudyjskiej amerykańscy twardziele nie forsują demokracji, pozwalając tamtejszym królom na samowładne, żeby nie powiedzieć – tyrańskie panowanie. W zamian za to jordańska wielka księżniczka musiała wsiąść do myśliwca i strącać irańskie drony, żeby nie doleciały do bezcennego Izraela. Warto na koniec dodać, że „rzeka wielka, rzeka Eufrat”, która miała stanowić wschodnią granicę obszaru podarowanego przez Stwórcę Wszechświata potomstwu mezopotamskiego koczownika, przepływa akurat przez terytorium Iraku.

Wreszcie w październiku 2010 roku, na szczycie w Deauville, Nasza Złota Pani z Berlina pozwoliła Francji na budowanie sobie kieszonkowego imperium w basenie Morza Śródziemnego. W następstwie tych ustaleń w Tunezji, Egipcie i Libii wybuchły wkrótce „jaśminowe rewolucje”, które doprowadziły do obalenia tamtejszych tyranów, a nowi tyrani ani myślą podskakiwać

bezcennemu Izraelowi. Prezydent Obama chciał, by demokracja zwyciężyła też w Syrii, ale tamtejszy tyran, dufny w protekcję Putina, nie chciał ustąpić, za co Syria została ukarana operacją pokojową, która trwa do dzisiaj i po której z Syrii wkrótce nie zostanie kamień na kamieniu, więc i ona przestanie być problemem dla bezcennego Izraela. Pozostał jednak złowrogi Iran, na który, jak się wydaje, właśnie przyszła kryska. Jeśli „siły obronne” bezcennego Izraela zdecydują się skarcić go za zuchwalstwo, to może to rozpalić kolejną dużą wojnę w regionie, a może nawet w skali światowej, zwłaszcza gdyby się okazało, że złowrogi Iran, podobnie jak bezcenny Izrael, też ma broń jądrową. Wtedy na świecie może rzeczywiście zapanować pokój – jak to sobie wyobrażają niektórzy amerykańscy protestanci.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: NCzas.info